

# Obraz Nowego Świata w staropolskiej literaturze botanicznej i przyrodniczo-lekarskiej<sup>1</sup>

## Image of the New World in the ancient Polish botanical and medical scientific literature

ADAM ELBANOWSKI

*A. Elbanowski Uniwersytet Warszawski, Wydział Lingwistyki Stosowanej, Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej*

**ABSTRACT:** The purpose of this article is to present an image of the American nature in the ancient Polish botanical and medical scientific literature, from herbaria<sup>1</sup> of the age of Renaissance (Stefan Falimirz, Hieronim Spiczyński, Marcin z Urzędowa, Marcin Siennik, Wojciech Oczko), the seventeenth-century agricultural guides and farmers' almanacs (Jakub Kazimierz Haur) and herbaria (Szymon Syreński), up to "The Dictionary of Plants" by Jan Krzysztof Kluk, published in the second half of the eighteenth century. These herbaria, the most known in the Old Polish botanical literature, originate from three different ages, what allows to understand the process of learning and adoption in Poland of various kinds of herbs, fruits, vegetables, flowers and spices from the New World.

**KEY WORDS:** Latin America, nature, plants, ancient, encyclopedia, Poland, literature

## Pierwsze wzmianki

Odkrycie egzotycznych gatunków z Nowego Świata miało przełomowe znaczenie dla postrzegania przyrody przez ówczesnych naturalistów, a z drugiej strony, wraz z pojawieniem się kukurydzy, pomidora, słonecznika, ziemniaka i wielu innych produktów przeobraziło europejskie rolnictwo. Owe egzotyczne gatunki sprowadzane były do Europy na przestrzeni XVI wieku, jak na przykład agawa (1561), słonecznik zwyczajny (1568) czy ziemniak (1590)<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Uwzględnimy także traktaty medyczne, poradniki lekarskie i ziemiańskie.

<sup>2</sup> Zob. Alicja Zemanek, „Botanika Renesansu w świetle współczesnej nauki” w: „Wiadomości botaniczne” nr. 41(1), 1997, s. 14–15.

Wcześniej zaczyna się historia pomidora<sup>3</sup>. Pierwsza o nim wzmianka pojawia się u włoskiego naturalisty, botanika i lekarza, Pierandrea Matthioli, w dziele „Di Pedacio Dioscoride libri cinque della historia...” (1544). W nieco późniejszej edycji, którą tu wykorzystujemy, z roku 1555, w rozdziale opisującym mandragorę pojawi się krótka nota, że do Włoch dotarła właśnie nowa odmiana mandragory, zwana *pomi d'oro*, tyle że autor nie wyjaśnia pochodzenia tego nowego gatunku („Portasene à i tempi nostri un'altra spezie in Italia, le quali si chiamano POMI d'oro”; Matthioli 1555: 502). Nieco później inny włoski medyk i botanik, Castore Durante, w „Herbario nuouo” (1585) użyje tej samej nazwy, porównując pomidora do bakłażana i zamieszczając drzeworyt, który przedstawia tę egzotyczną roślinę. Różne nazwy przewijają się w przekładach „Di Pedacio Dioscoride” Matthiolego – *poma aurea*, *poma amoris* – z kolei Konrad Gesner nada mu nazwę *pomum aureum*. Dopiero w roku 1568 pomidor będzie wzmiankowany w Anglii. Opisz go, chociaż bez podania nazwy, zielnikarz, ornitolog, lekarz i botanik William Turner, jeden z prekursorów angielskiej historii naturalnej. W traktacie „The First and Seconde Partes of the Herbal of William Turner” (Kolonja, 1568) autor, cytując Matthiolego, określi tę roślinę jako odmianę mandragory (Turner 1568: cz. II, 47–48). Z kolei w części trzeciej traktatu (dzieło to składa się z trzech, a nie z dwóch części jak sugeruje tytuł) krótko przedstawi, także w ślad za włoskim naturalistą, właściwości lecznicze zarzaparilli, czyli kolcorośla, którą nazwie *salsaperilla*, choć nie poda jej pochodzenia. Ten rozdział jest interesującym przykładem *americana*, bowiem William Turner wymieni tu także dwa inne gatunki egzotyczne – *guaico* i *the rote chine* – powołując się na bliżej nieokreślonych „the newe writers” (Turner 1568: cz. III, 65).

Jeśli chodzi o Hiszpanię, co dziwniejsze, pomidora nie odnotowuje jeszcze słownik Sebastiana de Covarrubiasa „Tesoro de la lengua castellana, o española” (1611), choć roślina ta jest już uprawiana w tym kraju od końca XVI wieku, o czym wzmiankuje w pierwszym traktacie ogrodniczym napisanym po hiszpańsku – „La Agricultura de Jardines” (1592) – ksiądz Gregorio de los Ríos, który z woli Filipa II sprawował pieczę nad królewskimi ogrodami Casa del Campo. Gregorio de los Ríos użyje słowa *pomates*, i co ciekawe, w przeciwieństwie

<sup>3</sup> George Allen Mccue w „The History of the Use of the Tomato: An Annotated Bibliography” („Annals of the Missouri Botanical Garden” 39, 1952, s. 289–348) przedstawia szczegółową bibliografię dziejów zastosowania pomidora w różnych regionach świata aż do początku XX wieku. Autor pomija jednak Europę Środkowo-Wschodnią, w tym Polskę. Wątpliwości budzi chaotyczny układ zarówno chronologiczny, jak i terytorialny, a nadto pominięcie wielu publikacji autorów hiszpańskich: George Allen Mccue odnotowuje np. jako pierwszą wzmiankę w piśmiennictwie hiszpańskim dopiero traktat jezuitę Juana Eusebia Nieremberga z 1635 roku (George Allen Mccue, s. 303).

do innych zielnikarzy zauważy, że nie chodzi o jeden, ale o kilka gatunków, a nadto zaprzeczy, by pomidor wydawał niemiłą woń, bo „nijakiego zapachu nie ma” (Los Ríos 1604: 6). Wcześniej słowa *tomate* użył jeden z kronikarzy Indii – José de Acosta w swojej „Historia natural y moral de las Indias” (1590) zapewniając, że są smaczne, zdrowe i robi się z nich wyborny sos<sup>4</sup>.

Należy jednak podkreślić, że w pierwszej połowie XVI wieku zainteresowanie amerykańską historią naturalną ograniczało się wyłącznie do celów ściśle medycznych lub handlowych, a płody amerykańskiej ziemi długo jeszcze nie wejda na stałe do europejskiego jadłospisu, najpierw bowiem traktowane były wyłącznie jako rośliny ozdobne, co dotyczy nie tylko słonecznika, ale także ziemniaka, pomidora i tytoniu<sup>5</sup>. Podobny proces miał miejsce w Polsce, tyle że w znacznie późniejszym okresie. I tak, czekolada pojawiła się w naszym kraju u schyłku XVII wieku, ale z uwagi na jej wysoką cenę upowszechniła się dopiero pod koniec następnego stulecia. Cena była także barierą dla zastosowania innych importowanych gatunków, jak w medycynie zarzaparilla (*smilax aspera*), czy w farbiarstwie koszenila, o czym wspomina Krzysztof Kluk w swoim zielniku (Kluk 1786–1788: I, 37 i 92)<sup>6</sup>.

Wcześniej, bo w 1590 roku dotarły do naszego kraju nasiona tytoniu, chociaż szersza uprawa datuje się na schyłek XVII, a dopiero w XVIII wieku stała się powszechna. Ziemniak trafił do Polski w ostatnich dekadach XVII wieku jako roślina ozdobna, ale jego uprawa upowszechniła się dopiero w połowie

<sup>4</sup> „/.../ Spożywają także pomidory, smakowite i zdrowe, co są na kształt wielkich, soczystych ziaren i robią z nich wyborny sos i strawę” (Acosta 2002: 253–254).

<sup>5</sup> Por. Andrea Ubrizy Savoia “The influence of New World species on the botany of the 16th century” w: “Asclepio”, CSIC, vol. XLVIII–2–1996, s.164–165. W Europie północnej nawet w wieku XVIII pomidor uprawiany był wyłącznie jako roślina ozdobna (Zob. Pío Font Quer „Plantas medicinales: El Dioscórides renovado”, Labor, Barcelona 1980, s. 588). Jako produkt spożywczy pomidor stosowany był w Hiszpanii już w XVII wieku, ale w Europie środkowej i północnej, dopiero od końca XIX wieku (Zob. Simon Varey, Rafael Chabrán, Dora B. Weiner (wyd.) “Searching for the Secrets of Nature: The Life and Works of Dr. Francisco Hernández”, Stanford University Press, 2000, s. 155). O tytoniu – komentarz dotyczy drugiej połowy XVI wieku – pisze Nicolás Monardes, że w Hiszpanii jest ozdobą ogrodów, („by oczy cieszył swym pięknym wyglądem”), a nie baczy się, ubolewa sewilski medyk, na jego „cudowne zalety medyczne” (Monardes 1579: 18).

<sup>6</sup> Stąd sugestia Krzysztofa Kluka, by sięgnąć po swojski łopian, co „kosztowną Sassaparillę niepotrzebną czynią” (Kluk 1786–1788: I, 37). Koszenila, która dotarła po raz pierwszy do Hiszpanii w 1526 i do końca tego stulecia stanowiła ponad 40% towarów sprowadzanych do Sewilli z Nowego Świata, w znacznej części była wysyłana dalej, do Francji, Włoch i Flandrii, i prawdopodobnie dopiero stamtąd docierała do Polski (Por. Victor Manuel Patiño „Historia de la cultura material en la América Equinoccial”, T. VI, Instituto Caro y Cuervo, Santafé de Bogotá 1993, s. 166). Z kolei o wysokiej cenie w Polsce w ostatnich latach XVIII wieku innego barwnika – indygo – informuje duchowny przyrodnik Bonifacy Stanisław Jundziłł w „Botanice stosowanej” (Jundziłł 1799: 329).

następnego stulecia. Początki uprawy kukurydzy, najpierw w niewielkich ilościach, datują się na wiek XVIII, zaś pod koniec tego stulecia zaczęto uprawiać pomidory<sup>7</sup>.

### Poszukiwanie nazw i próby klasyfikacji

Podobnie jak w innych dziedzinach wiedzy odkrycie na antypodach nieznanymi wcześniej gatunków dokonało w XVI wieku przełomu w naukach przyrodniczych. Jeszcze wcześniej, od końca wieku XV, wydawane są pierwsze dzieła encyklopedyczne, zwane ogrodami zdrowia (*Hortus sanitatis*) – pozostające pod wpływem Arystotelesa, Teofrasta, Dioskorydesa i Pliniusza Starszego – które przedstawiały w porządku alfabetycznym nazwy roślin i ich zastosowanie w lecznictwie<sup>8</sup>. Zielniki, zwane inaczej herbarzami, czyli ilustrowane księgi o roślinach świata i ich użytkowaniu przez człowieka, należą do dzieł najpełniej wyrażających dążenia Renesansu do szerokiej syntezy i połączenia idei nauki i sztuki. Traktaty „zielnikarzy” były najbardziej popularnymi księgami wydawanymi w XVI wieku<sup>9</sup>.

Naturalną kolejną rzeczą dochodzi też do nieuniknionego konfliktu pomiędzy obserwacjami empirycznymi – lawinowo narastającymi relacjami odkrywców, podróżników, autorów historii naturalnych – a siłą tradycji antycznej. Długo jeszcze (tu narzucają się analogie z ówczesną kosmografią) usiłowano dopasować to, co do niedawna było nieznanne, do tego, co już od stuleci opisywali pisarze Antyku. Problem dotyczył zatem prób naukowego opisywania i klasyfikowania roślin z Nowego Świata w oparciu o obraz przyrody Starego Świata, łącznie z przenoszeniem na egzotyczne gatunki zza Atlantyku nazw już udokumentowanych roślin. A przecież zielnikarze antyczni i średniowieczni mieli do czynienia – w porównaniu z autorami herbarzy z końca XVII stulecia – z dwoma

<sup>7</sup> Por. Janusz Tazbir rozdz. IX „»Indyjskie« skarby” w: „Sarmaci i świat” (Janusz Tazbir „Prace wybrane” tom 3, Universitas, Kraków 2001). Krzysztof Kluk w swoim „Dykcjonarzu roślinnym” podaje kolejne informacje dotyczące pojawiania się w egzotycznych gatunków z Nowego Świata: „[Nasturcja mniejsza] rośnie dziko w Ameryce, w Krajach Peru i Chilli, zkąd do Europy przywieziona iest Roku 1580” (Kluk 1786–1788: III, 134). Ziemiaki pojawiły się w Europie, twierdzi autor, od 1585, ale „u nas dopiero w tym wieku [XVIII] poznaliśmy się nieco na nich” (III, 87). Wzmiankowany wyżej B.S. Jundziłł kilkakrotnie zaznacza w swej „Botanice stosowanej”, że ziemiaki uprawiane są w Polsce od niedawna (Jundziłł 1799: 88, 90). Szczegółowo informuje Kluk o rozpowszechnianiu się tytoniu w Europie, począwszy od Hiszpanii i Portugalii, skąd w 1560 do Francji sprowadził tę używkę Jean Nicot, i od którego nazwę wzięła *nicotiana*, zaś z Wirginii do Anglii, w roku 1568, „Richard Grenwil /.../ i nauczył Europejczyków sposobu kurzenia i zażywania Tabaki” (Kluk 1786–1788: II, 139).

<sup>8</sup> Por. Krzysztof Rostański „Szymon Syreniusz i jego dzieło” w: „Wiadomości botaniczne”, nr. 41 (2): 1997, s. 7–12.

<sup>9</sup> Por. A. Zemanek, op.cit., s. 12

nieprzystającymi do siebie obrazami natury. Ci pierwsi znali około 1000 gatunków ziół, ci drudzy – 6000<sup>10</sup>. Ulisses Aldrovandi jako jeden z pierwszych badaczy odstąpił w klasyfikacji ziół od zasady dopasowywania starych nazw do nowych, odnoszących się do flory amerykańskiej. Co ciekawe, włoski humanista i przyrodnik w opisie egzotycznych roślin nie tylko odwoływał się do nazw hiszpańskich, ale także do indianizmów, co potem przejął w swoim systemie taksonomicznym Linneusz<sup>11</sup>.

Ulisses Aldrovandi w traktacie „Antidotarii Bononiensis” (1574) wzmiankuje między innymi lecznicze własności oleju gwajakowego, podobnie jak wcześniej zrobił to jego rodak Girolamo Ruscelli<sup>12</sup>, a jeszcze wcześniej Pierandrea Matthioli<sup>13</sup>. O leczniczych własnościach gwajakowca jako remedium na syfilis pisał już na początku XVI wieku niemiecki rycerz, pisarz i humanista Ulrich von Hutten w „De guaiaci medicina et morbo gallico” (1519) i to on rozpowszechnił w Europie ten medykament. Przy czym, co znamienne, o własnościach gwajakowca pisali w owym stuleciu nie tylko medycy (Nicolás Monardes), ale także autorzy kompendiów kosmograficznych, jak niemiecki humanista Petrus Apianus w „Cosmographiae Introductio” (1529) i twórcy miscellanea kolekcjonujących wszelkiego typu osobliwości, jak hiszpański pisarz Luis de Zapata Chaves w „Miscelánea. Silva de casos curiosos” (1595). Zdziwiająco urozmaicona jest lista autorów – są wśród nich podróżnicy, medycy, żeglarze, kosmografowie, humaniści – którzy w XVI stuleciu opisywali lecznicze własności ziół i roślin Nowego Świata<sup>14</sup>.

O dobroczynnym działaniu gwajakowca pisał także Castore Durante. W swoim „Nowym herbarzu” („Herbario nuouo”), wydanym w roku 1585 w Rzymie, nazywa go *guaiacum* albo *legno santo* (Durante 1585: 219). Warto przybliżyć herbarz Castore Durante, dzieło to było bowiem wówczas jednym z najbardziej poczytnych zielników i doczekało się 11 wydań włoskich oraz przekładu na niemiecki i hiszpański. Odzwierciedla ono także znajomość ziół amerykańskich w Europie w drugiej połowie XVI wieku i chociaż dwaj polscy zielnikarze tej epoki, których dalej przedstawimy – Stefan Falimirz i Marcin Siennik – wydali swoje herbarze wcześniej, to z pewnością dzieło Castore Durante wyznacza

<sup>10</sup> Ibidem., s. 9.

<sup>11</sup> Por. A. Ubrizsy Savoia, op.cit. s.169–170.

<sup>12</sup> „Oleum ex Ligno Guaiaco” (Aldrovandi 1574: 372); Ruscelli 1558: 32–34.

<sup>13</sup> Matthioli 1555: 116–118. Autor szczegółowo przedstawia lecznicze właściwości *legno guaiaco*, używając także nazwy *legno santo*. Jest to jedno z najbardziej rozbudowanych haseł w „I Discorsi”.

<sup>14</sup> Wzmiankuje się własności takich gatunków, jak strączyniec i kolcorośl (Benzoni 1572: 7 i 167), chinowiec (Thevet 1558: 86), koka (Botero 1595: 110; Cardani: 1558, 148; Huygen van Linschoten 1598: 238), sasafras i balsam peruwiański (Monardes 1571: 27–58, 102–105), tytoń (Boemus: 1556: 261; Monardes 1571: 1–27), *palo santo* (gwajakowiec), kolcorośl, bezoar (Zapata 1859: 356).

punkt odniesienia dla zielników polskich tworzonych na początku następnego stulecia, jak „Zielnik” Szymona Syreńskiego, czy herbarze późniejszych autorów.

Już sama karta tytułowa dzieła Castore Durante zapowiada obecność gatunków amerykańskich: „Herbario nvovo... Con Figure, che rappresentano le vive Piante, che nascono in tutta Europa, & nell’Indie Orientali, & Occidentali”. Istotnie, włoski uczyony zawarł noty o około dwudziestu ziołach, drzewach i kwiatach z Nowego Świata. Każda nota, jak sugeruje tytuł dzieła, ilustrowana drzeworytem, ma podobną kompozycję: nazwy danej rośliny, odmiany, opis, występowanie i jej „jakości i zalety” (*qualità & virtù*). Nazwy podane są zawsze po włosku i łacinie, często także po hiszpańsku, a w niektórych wypadkach także po niemiecku i francusku, gdy zaś mowa o gatunkach znanych już od dawna, również po grecku i arabsku.

Lista roślin z Nowego Świata obejmuje m.in.: agawę amerykańską (*maguey*), ananas, balsam, bataty, opuncję, kukurydzę, gwajakowiec, *guacatan*<sup>15</sup>, tytoń, drimys (*legno aromatico*), peruwiańskie drzewo pieprzowe, *mecchiochan* („rabarbar indyjski”), pomidor, *pinipinchi* (drzewo z gatunku wilczomleczowatych), sasafras, zarzaparilla (kolcorośl).

W kilku wypadkach autor, podobnie jak Ulisses Aldrovandi, cytuje nazwy indiańskie: *maitz* (kukurydza; Durante 1585: 217), *meccioacan* („rabarbar indyjski”; s. 277), *guacatan* (s. 219), *paume* (sasafras; s. 413), *maguey* („aloes amerykański”; s. 18), *pinipinichi* (*euphorbia centunculoides*; s. 362). W haśle *Lentisco del Peru* pisze autor, że drzewo to (czyli peruwiańskie drzewo pieprzowe) zwane jest w Peru *Molle*: to kolejny ślad indianizmu, bowiem łacińskie brzmienie tej nazwy pochodzi od słowa *mulli* w keczua<sup>16</sup>.

Zwraca uwagę termin *amerykański* w haśle agawa (*Aloe Americana*): wszędzie indziej autor używa sformułowania *indyjski* albo *pochodzący z Indii*<sup>17</sup>. W opisach roślin pojawiają się inne toponimy, określające pochodzenie lub występowanie danego gatunku: Meksyk, Nowa Hiszpania, Michoacán (*Mecciochan*), Floryda, Brazylia, Peru. Nie zawsze jednak autor informuje o amerykańskim pochodzeniu danego gatunku, jak w wypadku *batatas*, kukurydzy, czy opuncji (*fico d’India*).

<sup>15</sup> Jeden z pierwszych opisów tego zioła z Nowej Hiszpanii zawarł Nicolás Monardes w „Segunda parte del libro de las cosas que se traen de nuestras Indias Occidentales”. Porównuje je hiszpański medyk do ożanki i zachwala jako skuteczne remedium na hemoroidy (Monardes 1571: 68–69).

<sup>16</sup> Víctor Manuel Patiño “Historia y dispersión de los frutales nativos del neotrópico”, El Centro Internacional de Agricultura Tropical, Cali 2002, s. 207; Johannes Seidemann “World Spice Plants”, Springer, Berlin 2005, s. 337.

<sup>17</sup> Słowo *America* odnotowane jest we włoskich słownikach dopiero kilkadziesiąt lat później, w “Vocabolario degli Accademici della Crusca” (1612), ale w przeciwieństwie do herbarzy, dykjonarzy włoskie z początków XVII wieku nie zawierają jeszcze ani odniesień do Nowego Świata, ani amerykanizmów, co ilustruje np. “Terza Parte del Tesoro delle tre lingue, italiana, francese, e spagnuola” Girolama Vittori (Genewa, 1609).

Niektóre użyte w herbarzu sformułowania dowodzą, że wiele egzotycznych gatunków z Nowego Świata było już rozpowszechnionych w ówczesnej Europie. Czytamy zatem o agawie amerykańskiej z Meksyku, że powszechnie uprawiana jest we włoskich ogrodach („Nasce in gran copia in Mexico, & se ue trououa in molti giardini d'Italia”; Durante 1585: 18); także opuncja, jak pisze autor, gatunek do niedawna nieznan, już rozpowszechniony jest jako roślina ozdobna. Dodajmy, że właśnie we Włoszech, najszybciej po Hiszpanii, przyjął się pomidor jako składnik potraw.

Pomijając liczne synonimy i odpowiedniki, podawane czasem w pięciu lub więcej językach, kwestia nazw wydaje się w „Nowym herbarzu” bardzo znacząca. Wzmiankowaliśmy już pomidora. Co zaskakujące, to jedno z najkrótszych haseł w całym herbarzu<sup>18</sup>. Nazwany jest on zatem po włosku jako *pomi d'oro* lub *pomi d'amor* (s. 372), po łacinie jako *aurea mala* lub *aurea poma*, po niemiecku – *Goltosffel*; brakuje odpowiednika hiszpańskiego. *Zarzaparilla* figuruje pod trzema różnymi nazwami: *zarza parilla*, *sarsa pariglia* i *salsa parilia*. Kukurydza pojawia się pod hasłem „pszenicy indyjskiej” (*grano d'India*) albo „pszenicy indiańskiej” (*grano indiano*); obok znajdzie się odpowiednik łaciński (*frumentum indicum*), niemiecki (*TurchischenKora*), a nadto nazwa indiańska – *maitz* (zniekształcone słowo z języka taíno – *mahiz*). Hasło *guaiacum* odsyła do hasła *legno santo*, choć nigdzie nie ma hiszpańskiego odpowiednika. Interesującym hasłem jest *Herba S.Croce* (s. 227–229): tu autor podaje hiszpański odpowiednik – *tabacco* – i szczegółowo opisuje zastosowanie i wygląd tej rośliny, zwracając uwagę na jej szczególne znaczenie dla Indian: „Vsano gl'Indiani occidentali quest'herba per ristorarsi della stanchezza, & per prendere alleuiamento nella fatiga /.../” (s. 227). Opis można równie dobrze odnieść do koki, o której Durante nie wspomina. Nie jest wykluczone, że chodzi tu o zwyczaj łączenia liści koki z tytoniem, o czym wzmiankuje Nicolás Monardes.

## Zielniki polskie: pierwsze wzmianki o roślinach z nowego świata

### Stefan Falimirz

Dopiero w tak pokrótce naszkicowanym kontekście możemy przedstawić polskie herbarze. Zaczynijmy od dzieła Stefana Falimirza „O ziołach i o mocy ich” (*O ziolach y o mocy gich*).

O Stefanie Falimirzu (Falimierzu) wiadomo niewiele. Był dworzaninem Jana Tęczyńskiego i to właśnie wojewodzie podolskiemu zadedykował swój herbarz, wydany w krakowskiej drukarni Floriana Ungleriusa w roku 1534. To obszerne, liczące 870 stron dzieło, bogato ilustrowane ponad 500 drzeworytami, jest jedną

<sup>18</sup> W niezmienionej formie hasło to pojawiło się w późniejszej edycji „Nowego herbarza” (Wenecja, 1602).

z pierwszych polskich encyklopedii przyrodniczych. Zielnik ten, będący kompilacją łacińskich herbarzy, czy wręcz ich tłumaczeniem<sup>19</sup>, naśladować będą z kolei: Hieronim Spiczyński („O Ziołach tutecznych y zamorskich y o mocy ich”, 1542) i Marcin Siennik („Herbarz, to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie, co za moc mają”, 1568)<sup>20</sup>.

Opisuje Falimirz rozmaite zioła i ich zastosowanie w medycynie, a nadto zdrowotne własności ptaków, zwierząt, ryb, jak też kamieni i minerałów („O kamieniach drogich. Na wiele rzeczy potrzebnych”). Karta tytułowa, pełniąca rolę spisu treści, dowodzi, że „O ziołach i o mocy ich” jest zarówno zielnikiem i dziełem botanicznym, jak poradnikiem lekarskim i gospodarskim: O ziołach i o mocy ich, O paleniu wódek z ziół, O olejkach przyprawianiu, O rzeczach zamorskich, O zwierzętach, o ptaczach, i o rybach, O kamieniu drogim, O urynie, o pulsie, i o innych znamionach, O rodzeniu dzieci, O nauce gwiazdecznej, O stawianiu baniek i o puszczaniu krwi, O rządzeniu czasu powietrza morowego, O lekarstwach doświadczonych na wiele niemocy, O nauce barwierskiej.

W herbarzu Falimirza zwraca uwagę precyzyjna kompozycja i przejrzyste, podane w układzie alfabetycznym indeksy: od ziół, po długi rejestr chorób i dolegliwości. Dzieło nie zawiera jednak żadnych bezpośrednich odniesień do Nowego Świata. Mylący jest fragment z rozdziału 57, w którym autor opisuje *banie*, czyli *cucurbita*, której niektóre gatunki wywodzą się z Nowego Świata (Falimirz 1534: 39–40), tyle, że w tym miejscu autor powołuje się na Pliniusza i jego opis dyni, znanej wszakże już w starożytności. Nieobecność „wątków amerykańskich” wynika z doboru źródeł, z których korzystał Falimirz. Widać tu zwłaszcza liczne zapożyczenia z „Historii naturalnej” Pliniusza<sup>21</sup>. Zwraca uwagę także fakt, że wiele ziół i zwierząt, już powszechnie znanych w Polsce w następnym stuleciu, nie ma jeszcze u Falimirza polskiego odpowiednika łacińskiej nazwy. Innymi słowy, „O ziołach i o mocy ich” odzwierciedla wiedzę przyrodniczą w Polsce w pierwszych dekadach XVI wieku i dokumentuje najstarsze polskie słownictwo z zakresu historii naturalnej.

<sup>19</sup> Zielnik ten – twierdzi Józef Rostafiński – „/.../ nie jest oryginalną pracą, tylko zlepkiem osobnych książek /.../” (Józef Rostafiński „Porównanie tak zwanych zielników Falimirza, Spiczyńskiego i Siennika”, *Osobne odbicie z XIV tomu Pamiętnika Wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1888, s. 1*).

<sup>20</sup> Estreicher dowodzi w swojej Bibliografii, że oba te herbarze są przeróbką Falimirza (Estreicher 29, 3, 18, s. 118).

<sup>21</sup> Zob. Leszek Hajdukiewicz – Wstęp, rozdział VI „Wpływ Pliniusza w Europie” w: Pliniusz, „Historia naturalna”, T. I, Ossolineum, Wrocław 2004, ss. LIX–LXXI. Autor omawia wpływ przyrodniczych poglądów Pliniusza wyłożonych w „Historii naturalnej” na polską literaturę botaniczną XV i XVI wieku. Wskazując na liczne zapożyczenia z Pliniusza w traktacie Stefana Falimirza i w przeróbkach tego dzieła dokonanych przez Hieronima Spiczyńskiego i Marcina Siennika, podkreśla że dopiero Syreniusz odrzuci autorytet Pliniusza w opisach roślin.



### **Hieronim Spiczyński**

Hieronim Spiczyński – krakowski rajca, poeta, botanik, a być może i medyk – wydał w Krakowie w roku 1542 „O Ziolach tuteicznych y zamorskich y o mocy ich, a kthemu księgi lekarskie wedle rejestru niżej nowo wypisanego wssem wielmi uzyteczne”.

Ponad połowę dzieła wypełniają poradniki lekarskie i opis praktycznego zastosowania naturalnych medykamentów (ten spis – „Rejestr na wszelkie niemoce” – zdecydowanie jest najdłuższy w traktacie), zaś lista ziół sprowadza się do gatunków krajowych, stąd dominują podwójne nazwy, zarówno polskie, jak i łacińskie. Z kolei w bardzo szczupłej części obejmującej „Spis rzeczy zamorskich”, wiele ziół ma jedynie nazwę łacińską. Jeszcze skromniejsza jest lista zwierząt, ptaków, ryb i kamieni szlachetnych. W porównaniu do herbarzy włoskich dzieło Hieronima Spiczyńskiego w sposób nazbyt zwięzły i skrótowy opisuje wybrane zioła, przy czym nigdzie nie jest wzmiankowane pochodzenie, ani występowanie danego gatunku. Traktat jest ilustrowany pięknymi drzeworytami, zarówno otwierającymi poszczególne rozdziały, jak i towarzyszącymi opisom, i to właśnie one zdominowały część tekstową.

### **Marcin z Urzędowa (Marcin Urzędów)**

Niemal w tym samym czasie, na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XVI wieku, został napisany przez Marcina z Urzędowa (Marcin Urzędów), ziołarza, botanika i lekarza, „Herbarz Polski to iest o przyrodzeniu zioł y drzew rozmaitych, y inszych rzeczy do lekarstw należących księgi dwoje”<sup>22</sup>. Rękopis, którego autor potem ani nie poprawił, ani nie uzupełnił<sup>23</sup>, został wydany dopiero po jego śmierci, w 1595 roku. Już przedmowa wydawcy do traktatu botaniczno-medycznego Marcina z Urzędowa wskazuje na charakter kompilacyjny owego dzieła, opartego, jak wszystkie polskie zielniki z tamtej epoki, na autorytetach Antyku, głównie Pliniuszu, Dioskurydesie i Galenusie: „ktemu też nic z swey głowy abo rozumu nie pisał, ale wszystko z nauki starych Lekarzów, którzy od kila tysięcy lat zacni y sławni byli” (Marcin z Urzędowa 1595: Przedmowa). Tym niemniej, w źródłach umieszczonych na początku dzieła, Marcin z Urzędowa wymienia nie tylko dawnych medyków i filozofów, ale również figurują tam „Philozophowie a Lekarze nowi”. Haseł jest w „Herbarzu polskim” znacznie więcej niż u Hieronima Spiczyńskiego i później u Marcina Siennika, a nadto autor precyzuje pochodzenie lub występowanie danego gatunku, obficie przytaczając, z podaniem często źródła cytatu, „authorow z których ksiąg Herbarz ten zebrany”.

<sup>22</sup> Data za Bibliografią Estreichera, 32, III 21, s. 78.

<sup>23</sup> Ibidem. s.78–79. Według Józefa Rostafińskiego „Herbarz” został napisany przed rokiem 1556 (Józef Rostafiński „Nasza literatura botaniczna XVI w. oraz jej autorowie lub tomacze”, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1888, s. 32).

W pierwszej, najobszerniejszej księdze autor opisuje szczegółowo zioła lecznicze rosnące w Polsce, a z kolei w drugiej, znacznie szczuplejszej, przedstawia lecznicze właściwości drzew i ziół zamorskich. To właśnie do tej księgi odnieść można fragment przedmowy autora do czytelników, gdzie mowa o medykach, którzy „/.../ obrócili się na zamorskie y cudzoziemskie lekarstwa / aby z nich tym łatwiej pożytek sobie czynili” (Marcin z Urzędowa 1595: „Doktor Marcin Urzedow do Czytelnika”). W istocie, w „Herbarzu Polskim” znajdziemy jeden z nielicznych śladów obecności Nowego Świata w szesnastowiecznych polskich zielnikach. W rozdziale XLIII autor umieścił hasło *Guaiacum*, w którym opisuje szczegółowo wygląd gwajakowca, a dalej przedstawia dobroczynne działanie ekstraktu z tego drzewa i sposób przyrządzania żeń nalewki. By lepiej zobrazować czytelnikowi to egzotyczne drzewo, autor porówna je do jesionu<sup>24</sup>. Być może wiedzę o gwajakowcu zaczerpnął z pism Ulricha von Huttena, którego – obok kilku innych autorów – wzmiankuje w tym rozdziale, chociaż ów niemiecki rycerz i humanista nie figuruje w indeksie źródeł: „/.../ napisano o tym drzewie tak wiele ksiąg / iż też niewiedzieć ktore iuż czcić. Wszakże ile ku historii prostemu dosyć czyni Hulricus Hutenus, który wypijał / iako go tym drzewem leczono / barzo ie wysławiając” (s. 349). Warto bliżej przyjrzeć się temu fragmentowi, bowiem obrazuje on stan wiedzy ówczesnych polskich botaników i zielnikarzy na temat Nowego Świata. Obok łacińskiego słowa *Guaiacum* (*guaiacanium*, *lignum sanctum*) pojawia się polski odpowiednik – *gwaiak* – czy też, *gwaiakowe drzewo*, jak czytamy na górze karty – po którym następuje rozwinięcie hasła: „albo drzewo które piią pospolicie przeciw francy” (s. 347)<sup>25</sup>.

O gwajakowcu wspomina autor już w poprzednim rozdziale, opisując heban. Wskazując na podobne właściwości lecznicze hebanu i gwajakowca oraz na fakt, że oba drzewa toną w wodzie, zastanawia się, czy nie chodzi tu o jeden i ten sam gatunek. Powołuje się na autorytet Dioskurydesa, który wszak „/.../ zowie [heban] innym imieniem / a nie Guaiacum” (s. 340). Do tej kwestii powróci autor w interesującym nas rozdziale i dopiero w tym miejscu zdecydowanie odrzuci tezę, że *ebenus* jest *gwaiakowym drzewem*, albowiem „żadni ze starych Lekarzy nieznali tego drzewa /.../, abowiem niewiedzieli o tych ziemiach / bo żaden człowiek tam niedochodził / ani doieżdżał /.../ ale czasow dzisieyszych Hiszpanowie z Portugaliiey [sic] ieżdżąc po morzu / wynaleźli te ziemie y wyspy / o ktorym do naszych czasów niesłychano. W tych też ziemiach między innemi rzeczami naleziono drzewo / które zowią Guaiacanium, ktorego dziś barzo

<sup>24</sup> Także Krzysztof Kluk w „Dykcyonarzy roślinnym” porówna je do jesionu, a w innym miejscu do dębu, dowodząc, że oba te krajowe drzewa są równie skuteczne na „francuską chorobę”, co gwajakowiec (Kluk 1786–1788: II, 217 i 224).

<sup>25</sup> Piotr Artomiusz w swoim wydanym cztery lata wcześniej łacińsko-niemiecko-polskim dykcyonarzy zamieści osobliwą, skróconą wersję tego hasła: „*Guaiacum*: Drzewo co ie piją” (Artomiusz 1591: 40).

pożywiają przeciw francowatey niemocy” (s. 347). Dodaje, że obecnie wszystkie statki przybywające z Indii to właśnie drzewo przywożą w dużej ilości. Czytamy następnie, że „drzewo to w Indiiey / iakom rzekł / rośnie na wyspach / gdzie iest Kalikut / albo Kalekut /.../” (s. 347). Z jednej strony, autor rzetelnie omawia lecznicze zalety tego drzewa, podając szczegółowy przepis na sporządzenie nalewki gwajakowej, a z drugiej, utożsamia indyjski Kalikat z wyspami Indii Zachodnich, nie wspominając o kuriozalnej wzmiance o wyprawach „Hiszpanów z Portugalii”. Można przypuszczać, że autor pomylił wyprawę Kolumba z dotarciem Vasco da Gamy do Kalikatu w sześć lat później. Pomyłka tym bardziej zadziwiająca, że dotyczy wykładowcy Akademii Krakowskiej, którą to funkcję pełnił Marcin z Urzędowa w drugiej i trzeciej dekadzie XVI wieku.

Trudno wytłumaczyć ignorancję autora, skoro źródła z początku XVI wieku wyraźnie określają miejsce występowania owego drzewa. Oto Ulrich von Hutten, którego wszak cytuje Marcin z Urzędowa, w „De guaiaci medicina et morbo gallico” (1519) w rozdziale VI pisze, że rośnie to drzewo na *Spagnola Insula* w Ameryce (nb. to jedno z pierwszych zastosowań tego toponimu w traktacie medycznym), odkrytej przez Hiszpanów na zachodniej półkuli (Hutten 1519: caput VI „Gvaiaci descriptio et eivs inuentio ac nomen”). Spróbujmy wskazać inne źródło, tym razem wyjaśniając brak *americana* w „Herbarzu Polskim”. Marcin z Urzędowa, w otwierającym jego dzieło rejestrze źródeł – „Philozophowie a Lekarze nowi” – powołuje się na Leonharta Fuchsa, którego traktat „De Historia Strirpium Commentarii Insignes” (Bazylea, 1542) w znacznej mierze powieli. Otóż niemiecki naturalista, powołując się w każdym haśle wyłącznie na autorytet Pliniusza, Dioskurydesa i Galenusa, tym samym nie uwzględnił gatunków z Nowego Świata. Nie dodał nawet *guaiacum*, które w tej epoce niezmiennie przewija się we wszystkich herbarzach.

### **Marcin Siennik**

Dzieło kolejnego polskiego zielnikarza – Marcina Siennika nosi tytuł „Herbarz, to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie, co za moc mają, a jako ich używać... Teraz nowo wedle herbarzów dzisiejszego wieku i innych zacnych medyków poprawiony. Przydano Alexego Pedemontana księgi ośmiory o tajemnych a skrytych lekarstwiech...” (Kraków, 1568). Już w samym tytule autor, który nie miał nota bene żadnego wykształcenia medycznego<sup>26</sup>, sugeruje, że jego herbarz jest kompilacją dawniejszych zielników. A nadto tytuł dzieła Marcina Siennika wskazuje na włoskiego medyka i alchimistę Alexiusa Pedemontanusa, zaś dedykacja dla Jana Herburta, kasztelana sanockiego (“Nawięcej w tym Mathiola zacnego tych czasów medyka i inych doktorów, którzy *Simplicia* teraz opisali, naśladować”) sugeruje kolejnego włoskiego autora,

<sup>26</sup> J. Rostafiński „Nasza literatura botaniczna...”, op.cit., s. 27.

wspomnianego już wcześniej, Pierandrea Matthioli ze Sieny. W wypadku obu źródeł chodzi o traktaty lekarskie zamieszczone w zielniku. Zastanawia fakt, dlaczego, biorąc pod uwagę źródła, z których czerpał Marcin Siennik, autor ograniczył się wyłącznie do gatunków znanych od dawna w Europie. Na przykład wzmiankowany przez niego Alexius Pedemontanus (pseudonim Girolama Ruscelliego) poświęca cały rozdział swego traktatu „De Secreti del reverendo donno Alessio Piemontese”, który ukazał się dziesięć lat przed „Herbarzem” Siennika, opisowi kuracji syfilisu („Facilissimo, et ottimo rimedio à sanare ogni cruda sorte di mal Francese ...”) przez zastosowanie ekstraktu z gwajakowca, którego autor nazywa *legno d’India*, czy też *legno santo*, „święte drewno”, odpowiednik hiszpańskiego *palo santo*<sup>27</sup>. Przywołując opinię Józefa Rostafińskiego można stwierdzić, że „Herbarz” jest dziełem mieszczanina-amatora, który niewiele miał wspólnego z medycyną i zielarstwem<sup>28</sup>.

### Wojciech Oczko

Wojciech Oczko – medyk królewski, filozof, jeden z twórców polskiej medycyny – jest zarazem autorem pierwszego polskiego podręcznika wenerologii<sup>29</sup>. Jego traktat medyczny pod zadziwiająco zwięzłym jak na tamtą epokę tytule (i równie krótkim słowie do czytelnika) – „Przymiot” (Kraków, 1581) – zawiera obszernie omówienie kilku roślin z Nowego Świata: gwajakowca, zarzaparrilli (kolcrośl) i chinowca. Dzieło Oczki, w przeciwieństwie do innych analizowanych tu tekstów, nie jest ani zielnikiem, ani poradnikiem, ale wnikliwym traktatem medycznym, w którym autor szczegółowo analizuje i opisuje choroby i przypadłości, a zarazem przedstawia wybrane zioła jako środki lecznicze. Traktat jest zatem skomponowany nie wedle indeksu ziół, ale chorób. Znajdziemy tu zatem rozdziały poświęcone takim przypadłościom, jak: omdlenia, *podniebienia zdiurawienie*, biegunki, *niespanie*, febra, *pot z ciała zbyt ni*, kurcz, zatwardzenie, *głowy bolenie*, *wątroby zapalenie*, kamienie nerkowe, skaleczenia, krwotok, wrzody i świerzb, *w siedzeniu krosty*, *członkowa choroba*. W sumie lista obejmuje stosunkowo niewiele, bo kilkadziesiąt chorób, a zatem znacznie mniej niż w typowych poradnikach medycznych epoki.

<sup>27</sup> „Wziąć pół funta drewna indyjskiego, czy też świętego drewna, utrzeć abo drobno posiekać /.../”: Ruscelli 1558: 33.

<sup>28</sup> „W każdym razie było mieszczanin, niezajmujący żadnego naukowego stanowiska, niemający żadnego naukowego stopnia /.../”: Józef Rostafiński „Nasza literatura botaniczna...”, s. 28.

<sup>29</sup> Por. Sandra Koleta Koronowska „430 lat wenerologii polskiej” w: „Nowiny lekarskie”, Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, 79, 6, 2010, s. 488; Stanisław Konopka „O źródłach do dziejów medycyny polskiej” w: „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, nr. 2. 1974, s. 272.

Zwraca szczególną uwagę rozdział „Drzewo”, który jest pierwszym w Polsce studium „choroby francuskiej” i niezwykle obszernym opisem leczniczych własności „świętego drzewa” (Oczko 1581: 85–113). W „Przymiocie” interesuje nas nie tyle strona medyczna wybranych fragmentów, co użycie pewnych toponimów, które zestawimy z zielnikiem Marcina z Urzędowa. Podobnie jak autor „Herbarza polskiego” Wojciech Oczko także porównuje heban i gwajakowiec, tym niemniej od razu stwierdza stanowczo, że „/.../ eben /.../ własności do używania żadney nie ma z gwaiakiem podobney” (Oczko 1581: I, 87). O ile Marcin z Urzędowa określa pochodzenie gwajakowca w sposób całkowicie błędny, o tyle Wojciech Oczko stwierdza enigmatycznie, że gwajakowiec pochodzi z Indii i „/.../ od ludzi Indijskich tą chorobą utrapionych gwaiakiem nazwane” (Oczko 1581: 85). Tym niemniej, zauważa dalej, że to Hiszpanie przywlekli do Europy ową chorobę, ale także i „drzewo święte”, jako remedium, co wyraźnie sugeruje Indie Zachodnie. W następnym fragmencie autor podaje dwa toponimy, które potwierdzają tę sugestię: „/.../ z wysep Jana [San Juan] y Krzyża świętego” (Ibidem). Ten drugi termin odnosi się oczywiście do „Terra da Santa Cruz”, czyli pierwotnej nazwy Brazylii. Następny rozdział „Przymiotu”, poświęcony jest zarzaparrilli – pod nieco mylącym tytułem „Salsa”. Autor zwraca uwagę na etymologię nazwy nadanej przez Hiszpanów, nawiązującej do leczniczego wywaru uzyskiwanego z jej korzenia, który leczy „świerzb, krosty, guzy, wrzody, liszaje /.../ i insze plugawe, ciekące wody /.../” (s. 114). Autor wskazuje, niecałkiem zgodnie z prawdą, na pochodzenie tej rośliny: „/.../ która to salsa z tamtychże krajów zachodnich iako y drzewo idzie /.../” (s. 114). Roślina ta, jak już było powiedziane, nie jest gatunkiem amerykańskim i choć szybko tam została upowszechniona, pochodzi ze Starego Świata. Rozdział „China” opowiada o leczniczych własnościach chinowca, który wywodzi się, pisze autor, z Zachodnich Indii (s. 125).

„Przymiot” Wojciecha Oczki ukazał się w tym samym czasie, w którym medyk hiszpański Nicolás Monardes wydaje swoje najważniejsze traktaty opisujące zioła i rośliny z Nowego Świata, to jest w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVI wieku. Polski medyk kilkakrotnie powołuje się na Monardesa, co dowodzi, jak szybko dzieła sewilskiego lekarza – niemal od razu tłumaczone na najważniejsze języki<sup>30</sup> – docierały do naszego kraju i były komentowane. To właśnie fakt, że Wojciech Oczko wykorzystał Monardesa, pozwolił mu na uniknięcie błędów Marcina z Urzędowa, który nie odróżniał Indii Wschodnich od Zachodnich. Pisze zatem Oczko: „i byli Hiszpani co morzem tam tych krajów doiechawszy, i z nich różne towary wywiózszy /.../” (s. 125).

<sup>30</sup> Przekład angielski „Historia medicinal de las cosas que se traen de nuestras Indias Occidentales” („Dzieje medyczne dóbr sprowadzanych z naszych Indii Zachodnich”; 1565) ukazał się w 1577 i 1580; łaciński w 1574, 1579, 1582 i 1593; francuski w 1602 i 1619.

Innym, nieco wcześniejszym źródłem, na które powołuje się Oczko, jest portugalsko-żydowski medyk Amato Lusitano (João Rodrigues de Castelo Branco), jeden z pierwszych szesnastowiecznych komentatorów Dioskurydesa, autor „Curationum Medicinalium Centuriæ Septem” (1556) i pierwszy badacz, który szczegółowo opisał układ krwionośny. I tak na przykład, Oczko cytuje za Amato Lusitano przepis na „polewkę z korzenia chinu” (s. 133).

Nieobecność gatunków z Nowego Świata w szesnastowiecznych polskich herbarzach, z wyjątkiem dzieł Marcina z Urzędowa i Wojciecha Oczki, wynika z oczywistych powodów. Herbarze te, szczególnie w wypadku Marcina Siennika i Hieronima Spiczyńskiego, są w istocie poradnikami lekarskimi skierowanymi do szerszego kręgu odbiorców, którzy przecież aż do schyłku XVI wieku nie mieli okazji poznać egzotycznych ziół z Nowego Świata, nie mówiąc o ich stosowaniu. Nawet Wojciech Oczko, powołując się na Monardesa i Amata Lusitano – którzy przytaczają, zwłaszcza ten pierwszy, obszerną listę leczniczych roślin amerykańskich – opisuje tylko kilka gatunków.

Widać wyraźnie jak bardzo w epoce Renesansu polskie zielnikarstwo, szerzej, historia naturalna, w przeciwieństwie do prac kosmografów Akademii Krakowskiej odstawiało nawet od innych peryferyjnych ośrodków naukowych<sup>31</sup>. Odwołajmy się do sąsiednich Czech. Tu, za sprawą obecności Pierandrea Matthiolego – który od roku 1554 objął funkcję osobistego medyka arcyksięcia Ferdynanda i rozbudowywał w Pradze ogrody królewskie, do których sprowadzał egzotyczne gatunki – flora amerykańska była znacznie lepiej znana. W roku 1562 ukazuje się „Herbář”, czeski przekład „Commentarii” Matthiolego, co pozostawiło ślad na polskiej terminologii botanicznej<sup>32</sup>. W edycji tej pojawiają się na przykład takie gatunki, wedle terminologii łacińskiej i czeskiej, jak: *gwayakowe dřevo*; Matthioli 1562: ks. I, rozdz. 47), *cucurbita lagenaria* (*tykve*; II, 46) *frumentum indicum* („*indycka aneb turecká psenice*”; II, 93), *piper indicum* (*pepř indyský*; II, 59). Co wymowne jednak, w przeciwieństwie do wersji włoskiej Matthiolego, w rozdziale o mandragorze pominięty jest pomidor (Matthioli 1562: IV, 62).

<sup>31</sup> „W ogóle nasza literatura botaniczna świetną nie jest, jest niższą od Włoskiej i Niemieckiej, Francuzkiej i Holenderskiej, ale idzie tuż po za Hiszpańską”: J. Rostafiński „Nasza literatura botaniczna...”, s. 51. Trudno polemizować z nestorem polskiej botaniki, ale zadziwia pominięcie wkładu Portugalczyków, żeby wymienić tylko Garcję de Orta, czy Amata Lusitano.

<sup>32</sup> Por. J. Rostafiński „Nasza literatura botaniczna”, s. 30. Na temat czeskiego przekładu Matthiolego Zob. Lucie Čermáková “Pietro Andrea Mattioli, Tadeáš Hájek z Hájku a vědění o rostlinách v 16. Století”, Přírodovědecká fakulta, Katedra filosofie a dějin přírodních věd, Univerzita Karlova v Praze, 2009.

### Szymon Syreński (Syreniusz)

„Zielnik herbarzem z języka łacińskiego zowią, to jest opisanie własne imion, kształtu, przyrodzenia, skutków y mocy ziół wszelakich...” (Kraków, 1613) Szymona Syreńskiego (Syreniusza) jest w opinii badaczy „najobszerniejszym staropolskim dziełem botanicznym”<sup>33</sup>, czy wręcz „największą chyba księgą botaniczno-medyczną, jaka kiedykolwiek napisana została przez polskiego botanika-lekarza”<sup>34</sup>. Syreniusz – lekarz, botanik, naturalista, profesor Akademii Krakowskiej – podróżował po Niemczech, Włoszech, Holandii i Szwajcarii, gdzie zapoznał się z najważniejszymi dziełami botaniczno-medycznymi tego okresu. Podstawowym źródłem jego herbarza są cytowane wcześniej krytyczne analizy dzieła greckiego lekarza Pedaniosa Dioskurydesa dokonane przez Pierandrea Matthioli<sup>35</sup>.

Dzieło Syreniusza, bogato ilustrowane drzeworytami, na ponad 1580 stronicach opisuje 765 roślin. Są to głównie rośliny lecznicze z Europy Środkowej i Południowej, chociaż autor wzmiankuje także gatunki z innych rejonów świata, w tym z Ameryki. Herbarz, co już sugeruje jego tytuł, kierowany jest do szerokiego kręgu odbiorców: „lekarzy, aptekarzy, cyrulików, barbierzy, roztrucharzy, końskich lekarzy, masztalerzy, ogrodników, kucharzy, szynkarzy, gospodarzy, mamek, pań i panien”. Zawiera recepty leków roślinnych, opisy skutków leczniczego działania, sposoby przyrządzania medykamentów, a także przepisy kulinarne, sposoby zwalczania szkodników, leczenia bydła domowego oraz dawne ludowe zwyczaje i obrzędy związane z roślinami.

Syreniusz, wzorem włoskich herbarzy, opisuje systematycznie każdą roślinę: najpierw podaje jej wstępną charakterystykę, a dalej miejsce występowania, sposoby uprawy i zbioru oraz jej dobroczynne działanie.

Na początku „Zielnika” pojawia się „Rejestr lekarstw”, poprzedzający pięć ksiąg o roślinach i ich leczniczym działaniu, dalej zaś osobliwy fragment (bliżej nie wiadomo, czy autora, czy wydawcy) pt. „Rzecz krótka o Żydziech”, a na ostatniej numerowanej stronie „Poprawki tekstu”. Na końcu dzieła, bez paginacji, zamieszczony jest indeks nazw łacińskich („Index latinus plantarum”), polski indeks roślin, a potem indeks terminów niemieckich oraz rejestr rzeczowy polski (lecznicze działanie roślin na konkretne, wymienione przypadłości: „Reiest lekarstw i rzeczy innych wiela”).

Zanim przedstawimy hasła w „Zielniku” przypomnijmy „wątki amerykańskie” u Matthioli 1555. Są bardzo nieliczne (pomidor, gwajakowiec, zarzaparilla), zwłaszcza w porównaniu z Durante 1585, co dowodzi stopniowego poszerzania wiedzy o gatunkach z Nowego Świata we włoskich herbarzach.

<sup>33</sup> A. Zemanek, op.cit. s. 7.

<sup>34</sup> K. Rostański, op.cit., s. 11.

<sup>35</sup> Szerzej na ten temat: K. Rostański, op.cit., s. 7–12.

Tych haseł u Syreniusza jest nieco więcej, nadal jednak brakuje dobrze już znanych w Europie gatunków, a co najdziwniejsze, autor pominął *guaiacum*. Syreniusz szeroko rozpisuje się w haśle *cucurbita*, podając liczne polskie nazwy – *kurbs*, *kurbasy*, *banie*<sup>36</sup> – które nazywa swojskimi, ale nie precyzuje, czy obce odmiany („banie cudzoziemskie albo Indyjskie”; Syreniusz 1613b: IV,1178) dotyczą także tych zza Atlantyku. Opisuje słonecznik, który nazywa *słonecznikiem peruwiańskim* albo *słonce indyjskim*: „Z Indii wschodniej, z Ameriki, od Peru do Europy zanesione” (Syreniusz 1613b: V,1527). Nieco problemów terminologicznych sprawiła autorowi kukurydza. W rozdziale 15 czwartego tomu wzmiankuje *pszenicę turecką (maizum, maizium)*, którą określa jako zboże azjatyckie, by w następnym rozdziale porównać ją ze *zbożem indyjskim (maizum indicum, frumentum indum, indicum)*. Píše, że nasamprzód z Indii Zachodnich dotarło do Hiszpanii, „potym w inne strony rozniesiona” (IV, 963). Tu, po raz pierwszy w staropolskim piśmiennictwie, mamy więcej szczegółów dotyczących uprawy kukurydzy. Dowodzi zatem autor, że ciepłe miejsca lubi, zaś w zimnych ginie, a i polewania częstego potrzebuje. „Indiańczycy zachodni” – czytamy dalej – ten obyczaj sadzenia zachowują i kołkiem dziurę robią i tam po cztery lub pięć ziaren wrzucają, nogą ugniatają, żeby papugi nie wydziobały. Wcześniej ziarna w wodzie dwa dni moczą. India wschodnia – kończy Syreniusz – tego zboża nie zna<sup>37</sup>. U Pierandrei Matthioli nie ma wzmianki o kukurydzy nie tylko w pierwszym wydaniu, ale i w późniejszych edycjach (Wenecja, 1558 i 1565).

W rozdziale 95 tomu piątego Syreniusz zawarł hasło „Jabłko miłości albo złote”, które figuruje także pod łacińską nazwą *pomum amoris*. Zapachu jest przykrego, stwierdza autor, ale nie wyjaśnia skąd owo jabłko pochodzi.

### Jakub Kazimierz Haur

„Skład abo skarbiec znakomitych sekretów oekonomiej ziemiańskiej” (1689) jest dziełem Jakuba Kazimierza Haura, siedemnastowiecznego poety i autora poczytnych traktatów i poradników rolniczych. Jego dzieło jest swoistym ziemiańskim *silva rerum*, czy też kompendium epoki sarmackiej, gdzie obok praktycznych porad rolniczych, ogrodniczych i kulinarnych, obrazów życia codziennego i obyczajów, opisów zwierząt, ryb i ptaków, mnóstwo jest anegdot, przypowieści i *curiosa* – wyróżnionych kursywą – a w nich właśnie, obok przykładów z rozmaitych zakątków świata, nieoczekiwanie przewijać się będą

<sup>36</sup> W zielniku Hieronima Spiczyńskiego figurują: *cucurbita*, *bania* i *korbus* (Spiczyński 1542: 27).

<sup>37</sup> Niemal sto lat wcześniej szczegółowy opis sadzenia kukurydzy pozostawił Fernández de Oviedo w swoim „Sumario de la natural historia de las Indias” – „Sumariuszu historii naturalnej Indii” (rozd. IV „Del pan de los indios, que hacen del maíz”). Wersja Syreniusza wydaje się być wiernym streszczeniem tego fragmentu dzieła hiszpańskiego kronikarza, co dowodzi, że kroniki Indii, mimo wielokrotnych przeróbek i kompilacji, niezmiennie stanowiły punkt odniesienia dla późniejszych zielnikarzy.



„wątki amerykańskie”. Warto też nadmienić, że w latach sześćdziesiątych XVII wieku Haur odbył liczne podróże po Europie – Niemczech, Holandii, Włoszech i Anglii, co niewątpliwie znalazło odbicie w „Składzie abo skarbcu”. Przyjrzyjmy się drugiemu – znacznie rozszerzonemu – wydaniu tego kompendium, które ukazało się w Krakowie, w roku 1693. Dodajmy na marginesie, że wydany wcześniej traktat „Oekonomika ziemiańska generalna” (Kraków, 1675) i jego rozszerzone wydanie „Ziemiańska generalna oekonomika” (Kraków, 1679) nie zawiera żadnych wzmianek o Nowym Świecie. Widać stanowił on jeszcze zbyt nieznan i egzotyczny świat, by służyć – jak czytamy na karcie tytułowej – „Dawnym Gospodarzom za memoriał, nowym za Instruktarz”.

„Skład abo skarbiec znakomitych sekretów oekonomiej ziemiańskiej” zawiera około dwudziestu *americana*, od krótkich wzmianek o ziołach, roślinach i zwierzętach, po dłuższe dygresje, które ilustrują wywody autora, czasem bardzo luźno związane z przytoczonym przykładem. Skąd Haur czerpał wiadomości o Nowym Świecie? Odpowiedź znajdziemy w Traktacie XIII, gdzie autor wymienia księgi, które znaleźć się powinny w kancelarii ziemiańskiej. W spisie figuruje „Theatrum wszystkiego Swiata”, czyli polska wersja „Relationi Universali” Giovanniego Botero. Że jest to właściwy trop, sugerują liczne analogie między przytoczonymi przez Haura „wątkami amerykańskimi” a relacją Botero, ściślej – polską wersją z roku 1659<sup>38</sup>.

Zacznijmy jednak od tego, że zabrakło w poradniku Haura wzmianki o najczęściej chyba cytowanych w herbarzach dobroczynnych skutkach gwajakowca. Co dziwne, autor w długim spisie chorób nie podaje „francuskiej choroby”, co w żaden sposób nie wynika ze wstydlivej proveniencji tej przypadłości: w wielu miejscach Haur, z zadziwiającą otwartością, czy może raczej sarmacką rubasznnością, opisuje tę sferę życia. Trudno wyjaśnić to pominięcie. Wszak leczono tę chorobę już od 1528 roku w Krakowie, w szpitalu świętych Sebastiana i Rocha, właśnie przy pomocy nalewki gwajakowej<sup>39</sup>. A zatem i remedium, i choroba znana była w Polsce od dawna, bo odnotowano ją jeszcze u schyłku XV wieku<sup>40</sup>. Być może nieobecność gwajakowca w traktacie Haura da się wytłumaczyć, tym, że stopniowo medykament ów zastępowany był ręciami<sup>41</sup>.

<sup>38</sup> Na karcie tytułowej edycji z 1659 figuruje nazwisko tłumacza, ojca bernardyna *W.O.Lencicyusa*, którego wzmiankuje Haur, a które nie jest podane w pierwszym wydaniu z 1609, ani w drugim (1613). Tu czytamy jedynie, że dzieło zostało przetłumaczone z włoskiego na polski „przez iednego Zakonnika od Bernardynow”. Nadto obie edycje ukazały się pod innymi tytułami: „Relatiae powszechnie” (1609, 1613) i „Theatrum Swiata Wszytkiego” (1659).

<sup>39</sup> Por. S. Koleta Koronowska, op. cit., s. 487–494.

<sup>40</sup> Pierwsza wzmianka o tej chorobie w Polsce pojawia się w „Chronica Polonorum” Macieja z Miechowa, w której kronikarz komentując przypadki *morbus gallicus* pisze: „/.../ apud nos in Cracouia prima mulier hoc morbo infecta, anno 1495 /.../” (Maciej z Miechowa 1521: lib. IV, CCCLVII). Kronikarz nie mówi, skąd ta choroba przywędrowała do Europy, co uczyni dopiero Wojciech Oczko w „Przymiocie”.

<sup>41</sup> Zob. Jundziłł 1799: 196.

W rozdziale „O żywności y lekarstwach Rybom” Jakub Kazimierz Haur nieoczekiwanie zawarł wzmiankę o pewnym drzewie rosnącym w Brazylii, którego żywica, czy też balsam, goi rany i stanowi antidotum na ukąszenie węży. Co osobliwsze, czytamy, „same nawet gadziny do tych drzew chodzą, dla poratunku swoich dolegliwości, iakosz tameczni Obywatele /.../” (Haur 1689: 139)<sup>42</sup>. Z kolei w rozdziale „O potomstwie w Stanie Małżeńskim” znalazło się miejsce na skutki zażywania tabaki, którą Haur nazywa *proszkiem francuskim do nosa*, a który szczególnie dla mężczyzn jest szkodliwy, bowiem „nasienie w nim niszczy y psuie” (s. 202). Sporo miejsca poświęca autor barwnikom sprowadzanym z Ameryki. W rozdziale traktującym o farbiarstwie kilkakrotnie wzmiankuje indygo (*indych*) (s. 366, 367, 368) i *czerwoną Bryzelę* (s. 363, 368, 377), co dowodzi, że oba barwniki powszechnie były stosowane w folwarkach ziemiańskich. Natomiast w poradach kulinarnych, a ściślej w opisie zastosowania soli, znalazła się wzmianka o mieszkańcach Nowej Grenady, cierpiących niedostatek z powodu braku tego produktu. Bałamutna to informacja<sup>43</sup>, ponieważ jeszcze przed konkwistą obszar dzisiejszej Kolumbii obfitował w sól, zarówno kamienną, wydobywaną w istniejących po dzień dzisiejszy kopalniach soli w okolicach Bogoty, jak i morską, uzyskiwaną w departamencie Guajira.

W opisie zwierząt Haur zawarł wzmiankę o stworze nigdzie indziej „niewidzianym i niesłychanym” – tamandui czyli mrówkojadzie (*zwierz Tamandá*, „który się pasie mrówkami”; s. 333) i o oposie (choć jego nazwy autor nie podaje), który w swej torbie nosi młode<sup>44</sup>. W podrozdziale o „Wężach sponnych” pojawi się dłuższa dygresja o Kolumbie (autor jednym wprowadzającym zdaniem opisał okoliczności pierwszej wyprawy) i o epizodzie, który miał miejsce na wyspie *Powhatan* (tu autorowi pomyliły się Antyle z Wirginią), gdy jeden z członków załogi, zażywając kąpieli, na oczach Admirala pożarty został przez gigantycznego węża. Być może autor miał na myśli mokasya błotnego, choć opis bardziej pasowałby do anakondy, która wszak zamieszkuje Amerykę Południową, a nie wyspy karaibskie. W następnej dygresji o gadach, dotyczącej tym razem Afryki, autor opisuje skrzydlatego węża. Nie mniej osobliwa jest nota o słoniu, który „w dowcipie y rostopności, prawie Człowiekowi podobny” i „języki rozumie wszystkie, według ktorego Kraiu, iako gdzie gadaia” (s. 320); zamieszkuje nie tylko Afrykę i Azję, ale nadto i Amerykę. Nota bene, to jeden z nielicznych fragmentów w dziele Haura, gdzie mowa jest właśnie o Ameryce,

<sup>42</sup> Haur, cytując *americana* za Giovannim Botero, tak właśnie interpretuje urywek z „Theatrum Swiata Wszytkiego”: „jest tam między drzewy, Copiba [copaiba], z ktorego kory nacietey ciecze Balsam, barzo dobry na rany. Co też znaia i bestye, bo czuiac że ich obłazi /.../ świerz, udaia się do tego lekarstwa, przetoż wiele takiego drzewa widać tam pogryzionego i połupionego” (Botero 1659: cz. I, ks. VI, 299).

<sup>43</sup> Haur w tym fragmencie całkowicie przeinaczył opis Nowej Grenady w „Theatrum Swiata Wszytkiego” (Botero 1659: cz. I, ks. VI, 296–297).

<sup>44</sup> Por. Botero 1659: cz. I, ks. VI, 299.

a nie o „Indiach w nowym świecie”. Z kolei w rozdziale „O Gorach Ognistych” autor przytacza dygresję o amerykańskich wulkanach, i choć fragment otwierający ten akapit budzi u czytelnika uzasadniony sceptycyzm („.../ za Islandya, w Części Ameryki /.../”) opis jest tak sugestywny, że warto go przytoczyć: „.../ wulkan ustawicznie na Powietrze straszne nadyma Ognie, płomieniste y iskrzace, że ludzie od strachu tego truchleią, y nieme bestye nawet o podal od takowych mieysc uciekaią, widząc takowe od cudow widowisko, y przerażliwe kowadla” (s. 91)<sup>45</sup>.

Trzy dygresje poświęcone są Meksykowi. W dość zaskakujący sposób we wspomnianym wyżej rozdziale o wulkanach autor wplótł refleksję o wielkich i sławnych metropoliach świata, gdzie obok Rzymu, Wenecji, Paryża, Londynu i Konstantynopola, wzmiankuje miasto Meksyk. W dość osobliwym kontekście, mianowicie w rozdziale „O mięsiwach wszelkich Domowych, y Dzikich”, pojawi się dłuższa dygresja, jak zapowiada nota na marginesie, pt. „Historia o samoiedzi”. Czytamy w niej o misji Cortesa, („następca po Columbusie w Indziej, na nowym świecie” [sic]; s. 505), który z niemałym trudem odwiódł mieszkańców Meksyku od ludożerstwa i pijaństwa. W zawołowany sposób odmalowana jest srogość i bezwzględność Hiszpanów, którzy śmiercią karząc zdołali owe praktyki wyplenić i dopiero wtedy lud tamtejszy za sprawą misjonarzy został doprowadzony do „pobożnych a skromnych obyczaiow” (s. 505)<sup>46</sup>. Pojawi się zatem ten sam wątek, który zaakcentował sześć lat później Jan Kwiatkiewicz w swoich annałach „Roczne dzieie kościelne od Roku Pańskiego 1198 aż do lat naszych” (1695). Zarówno jezuita, jak i autor poradników rolniczych, są zgodni w tym, że bezwzględność Hiszpanów wynikała z uporu, z jakim Indianie, zwiedzeni przez demona, trzymali się barbarzyńskich praktyk i bałwochwalstwa. Kolejne odniesienie do Meksyku znajdziemy w traktacie XIII „Składu abo skarbcu”, gdzie opisana jest kancelaria ziemiańska. Tamże autor wzmiankując rozliczne księgi i biblioteki różnych ludów świata dotyczące sposobów gospodarowania, dłuższy opis poświęca księgom azteckim. Fragment zaczyna się ponownie od wzmianki o Cortesie jako następcy Kolumba, dalej zaś autor pozostawił niezwykle pochlebny portret mieszkańców Nowej Hiszpanii: „Naród tameczny w dowcipie, Intentye, w polityce, rządzie, w suptelnym i składnym swoim ięzyku, y sprawiedliwości, każdemu teraz w Europie zrowna Krolestwu” (s. 170)<sup>47</sup>.

<sup>45</sup> Por. Botero 1659: cz. I, ks. VI, 314.

<sup>46</sup> Por. Botero 1659: cz. V, ks. III, 45, 47–48.

<sup>47</sup> Porównajmy ten fragment z wersją Botero. Włoski historyk chwając zasługi Cortesa pisze, że to właśnie jemu zawdzięcza swój dobrobyt Nowa Hiszpania „ktora ani wspaniałości, ani w bogactwach, ani w polityce, ani w szlachectwie y zacności nie ustępuje nic przedniejszym Prowincjom Europy” (Botero 1659: cz. I, ks. IV, 283). Wymowne, że Haur zmodyfikował cytát przenosząc akcent z kraju na jego mieszkańców. Dodajmy na marginesie, że cytowanego zdania nie ma w pierwszym wydaniu wersji włoskiej (Vicenza, 1595), pojawia się natomiast w edycji weneckiej „Relazioni Universali” z 1640 roku, w takiej dokładnie formie, jak podaje polski tłumacz (Botero 1640: cz. I, ks. V, 176).

Streszczając tę nieco zawiłą parafrazę Botero, dodajmy, że wedle Haura, Hiszpanie nie byli w stanie pojąć sposobu gospodarowania, jaki stosowali mieszkańcy Nowej Hiszpanii i dopiero lektura odnalezionnej księgi zapisanej tamtejszym pismem, która traktowała o gospodarce, umożliwiła, po przełożeniu jej na alfabet łaciński, poznanie owego sekretu. Pisze dalej autor, że „wielce się temu Mexikani dziwowali; mówiąc: niedawności tu w naszym Kraiu, a wszystkieście nasze przenikneli sposoby do Gospodarowania /.../” (s. 170). Stwierdza w podsumowaniu Haur, że w tym leży przyczyna ogromnych bogactw, które Hiszpania czerpie z Meksyku.

Zarówno poradnik Haura, jak i wzmiankowane „Roczne dzieje kościelne” Jana Kwiatkiewicza, to najobszerniejsze w piśmiennictwie staropolskim XVII wieku dzieła obrazujące osobliwości Nowego Świata. Dopiero w pół wieku później znajdziemy rozwinięcie tego wątku w „Nowych Atenach” Benedykta Chmielowskiego.

### **Jan Krzysztof Kluk**

„Dykcyonarz roślinny: w którym podług układu Linneusza są opisane rośliny nietylko kraiowe dzikie, pozytywne albo szkodliwe... ale oraz y cudzoziemskie, ktoreby w kraiu pozytywne być mogły...” (Warszawa 1786–1788) Jana Krzysztofa Kluka jest pierwszym zielnikiem w piśmiennictwie staropolskim, który wyczerpująco przedstawia florę Nowego Świata.

Jan Krzysztof Kluk – duchowny, przyrodnik, entomolog i agronom – jest także autorem takich dzieł, jak „Roślin potrzebnych i pozytecznych opisanie” (1777–1780) i dwutomowy podręcznik geologii i mineralogii „Rzeczy kopalnych osobliwie zdutniejszych szukanie, poznanie i zażycie” (1781–1782). W roku 1785 wydał dla Komisji Edukacji Narodowej „Zoologię czyli zwierzętopismo”, wcześniej zaś zoologii poświęcił czterotomowy traktat „Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie krajowych, potrzebnych i pozytecznych, domowych, chowanie, rozmnożenie, chorób leczenie, dzikich łowienie, oswojenie, zażycie, szkodliwych zaś wygubienie” (1779–1780).

W „Dykcyonarzu roślinnym” opisanych jest 1536 gatunków, zarówno polskich, jak i obcych, ułożonych w alfabetycznym porządku według nazw łacińskich z przyporządkowanymi im nazwami polskimi. Zielnik ma bardzo przejrzystą kompozycję, a dodatkowo zamieszczone aneksy pozwalają na szybkie odszukanie potrzebnych wiadomości. Aneksów jest pięć: „Przydatek do dykcyonarza roślinnego”; Kluk 1786–1788: 176–192 (gdzie autor uzupełnił swe dzieło o nowe wiadomości); „Regestr imion roślinnych”; „Regestr imion polskich” (według nazw polskich z przyporządkowanymi im nazwami łacińskim; tu także autor wzmiankuje zielnik Syreniusza jako źródło); „Regestr roślin zdutnych do różnego zażycia ekonomicznego” (zawarty jest tu alfabetyczny spis chorób ludzi i zwierząt, przypadłości, praktyczne wykorzystanie ziół, porady, barwniki, „ludziom różne

pożywienie”, a obok lista stosownych ziół); „Reieistr roślin zdatnych do zażycia lekarskiego” (autor podał tu listę wszelakich chorób).

*Americana* obejmują około 50 ziół, drzew, kwiatów, barwników, przypraw z obu Ameryk. Zwraca uwagę niewiele wzmianek o owocach. Imponująca jest lista nazw geograficznych podawanych przez Kluka: *Mexyko*, Nowa Hiszpania, *S.Dominica*, Jamajka, Brazylia, Peru, *Chili*, Kanada, Wirginia, Martynika... Czasem lokalizacja danego gatunku jest jeszcze dokładniejsza: „rośnie [*cinchona*] obficie w Peru około Loxa” (I, 130), „rośnie [drzewo balsamowe] w Ameryce około Kartageny i Tolu” (III,117)<sup>48</sup>. W innym miejscu autor stwierdza ogólnikowo: „Rośnie [sasafras] w północnych krajach Ameryki” (II, 76), ale najczęściej powtarza: „Ojczyzną jest ciepła Ameryka” (I, 73; I, 92; I, 153). Z drugiej strony, autor nie zawsze wyjaśnia pochodzenie danego gatunku, co dla czytelnika nie musi być skądinąd informacją konieczną, jak chociażby w haśle *klucya kaskarylla*, w którym przemilczał, że *cascarilla* pochodzi z Karaibów. Trudniej jednak wyjaśnić fakt, że w haśle *brezylia* autor zadowolił się ogólnikowym stwierdzeniem, że drzewo to pochodzi z Ameryki. Wzmiankując tubylców, Kluk nigdy nie używa słowa *Indianie*, lecz *Amerykanie*. W istocie są oni niemal niewidoczni na tle przyrody i tylko z rzadka o nich napomina, jak przy opisie cucurbity *bani tykwy*: „Amerykanie, osobliwie błąkający się, rzadko inne znają naczynia” (I, 169). To sformułowanie, stosowane przez autorów z epoki, odnosi się oczywiście do koczowniczego trybu życia rdzennych mieszkańców Nowego Świata.

Czasem widać u autora wyraźne wahanie odnośnie pisowni danej nazwy, co zresztą obrazują też polskie leksykony geograficzne wydawane w tym samym czasie: „Wysp Karybayskich”, „Wyspy Antylliyskie”. Czasem autor podaje osobliwe nazwy, każące domniemywać, iż są to jego własne twory językowe, co także świadczy o płynnym czy wręcz nie do końca istniejącym nazewnictwie. Problem ten, jak zobaczymy, wróci w innym dziele Kluka – w „Zwierzętach domowych i dzikich” – tym razem w odniesieniu do fauny amerykańskiej.

A zatem „rosnie dziko w Indyi” (II, 127) *balzamowe jabłko serca skrycie* [balsamka pospolita]; „rośnie w Indyi y Ameryce” (I, 194–195) *smokowe drzewo krwawosok* [drzewo smocze albo smokowiec: nie jest gatunkiem amerykańskim], a z kolei wesołek dwuletni zyskał bardziej obrazową nazwę: *nocna świeca dwuroczna*. W haśle *zea mays* autor połączył starą – mylną – nazwę z nową: *kukuryca turecka pszenica*. Chwali przyjemny, winny zapach *balzamowego ziela amerykańskiego*; szeroko rozpisuje się o zaletach kory chinowca, co „ruchawość życia orzeźwia”.(I, 130); rozvodzi się nad ziarnami kakao, które

<sup>48</sup> Nazwa, która datuje się na wiek XVI, jest odniesieniem do pochodzenia drzewa balsamowego z prowincji Tolú, na wybrzeżu karaibskim obecnej Kolumbii. Bardzo szybko wiadomość o zaletach balsamu z Tolú dotarła do Hiszpanii, a potem do innych krajów Europy.

„są pełne łagodney, i pożywney tłuściości /.../” (III, 112); zachwyca się majestatem sosny kanadyjskiej i pięknem amarilisa *narcyssowa Lilia Naypiękniejsza* (I, 28). Idąc w ślady kronikarzy Indii opisuje kwiat passiflory – męczennicy – jako symbolu męki Pańskiej, choć, czytamy, znaki nie są wyraźne, jakby sztuka malarska mogła uczynić, ale natura w swej prostocie dosyć wyraziła – gwoździe, koronę, krzyż. Te kilka haseł pokazuje z jednej strony całe bogactwo amerykańskiej flory, niejako jej stronę estetyczną przedstawioną przez autora, ale także, a może przede wszystkim, jej stronę praktyczną, a zatem użyteczność owych egzotycznych gatunków.

Szczególne miejsce w dziele Kluka zajmują rośliny już w Polsce znane, zwłaszcza te uprawne, jak kukurydza i ziemniak, a także pomidor, a dalej kakaowiec i tytoń. Co ciekawe, opisując kukurydzę, autor stwierdza, że „u nas iest znajoma bardziej podobno dla ciekawości, iak, ile mi wiadomo, dla pożytku” (III, 173). Tymczasem, kontynuuje, Ameryka, Wschodnie Indie i Włochy żywią się chlebem z tej rośliny. Kluk podaje kilka jej odmian i utrzymuje, niebył zgodnie z prawdą, że najbardziej znana odmiana amerykańska, wielka i pospolita, wyrasta do 5 łokci wysokości, rodzi obficie, lecz ciepłych krajów potrzebuje. Uspokaja zarazem czytelników, iż pogląd, że zamula wnętrzości, nie został potwierdzony. Jako dowód podaje fakt, że Europejczycy przybyli do Ameryki, pierwsi doświadczyliby tego, lecz tak się nie stało.

Pisząc o *psiance kartofel* zauważa, że „początkowo pochodzi z Peru w Ameryce” (III, 86), ale teraz wszędzie występuje; żadna roślina nie została w Europie tak powszechnie i szybko przyjęta. W swej bardzo obszernej, wypełniającej pięć szpalt nocie, Kluk szczegółowo omawia odmiany ziemniaka, sposób uprawy, właściwości, praktyczne zastosowanie i sposoby gotowania. Niewiele natomiast uwagi poświęca trzcinnie cukrowej, zadawalając się wzmianką, że rośnie ona dziko w Nowej Hiszpanii, na Martynice i Santo Domingo i uprawiana jest w Ameryce w prawie wszystkich osadach hiszpańskich, angielskich i francuskich.

W haśle *Psianka jabłko miłosne* (III, 88–89) mowa o tym, że „owocem jagoda okrągła czerwona ...” (III, 89); ogrodnicy nazywają je *poma amoris*, a „rośnie dziko w gorących krajach Ameryki” (III, 88). Idąc w ślady włoskich autorów herbarzy, Kluk zastrzega, że ma ono zapach słaby, acz podejrzany, ale zarazem prostuje, by miało ono moc odurzającą.

Szczegółowo opisał autor *kakao zwyczajne*: począwszy od pnia, liści i kwiatów, po owoc. Wzmiankuje też czekoladę, „trunek, do którego Amerykanie Europejczykom pochop dali” (III, 112) i podaje sposoby jej przyrządzania. Powołując się na opinię medyków, twierdzi, że czekolada jest użyteczna, tyle że bez dodatków korzennych. Z tym wiąże się inne hasło – *Podszewnica wanilia*, której „strąk jest przyprawą wiadomey Czokolaty” i choć „lekarze czekolaty z wanilią zakazują”, faktem jest, że ona „najbardziej skutkuje w członku rodzajnym” (I, 200).

Także obszernie, bo na czterech szpaltach, omówiony jest *Tytun*, z wyliczeniem siedmiu jego gatunków. Wyczerpująco, jak było wzmiankowane, przedstawia autor pochodzenie tytoniu i – to jedyny przypadek w jego „Dykcyonarzy roślinnym” – podaje nazwę indiańską (*piziel*), a dalej terminy używane przez Europejczyków: *petum*, *hyoscyamus peruvianus*, *tabaco*, *herba medica*, *nicotiana*. Kluk zauważa, że „cała ta roślina ma odurzającą, zasypiającą, i ból uśmierającą moc: czyni kichanie, czyni womity /.../” (II, 140), zaś jej zażywanie i kurzenie jest szkodliwe, zwłaszcza dla melancholijnych i cholerycznych osób.

Zioła lecznicze stanowią ważną część dzieła. Stąd drobiazgowo omówienie *Gwaiaku lekarskiego* („rośnie dziko w Hiszpanioli i Jamaice /.../”; II, 33), skutecznego remedium na rozrzedzenie krwi, a „osobliwie we francuzkiej chorobie” (II, 34), a także *kory kiny*, zażywanej w formie proszku, ekstrakcji, esencji lub syropu. Co wymowne, o korze z chinowca często pisali też autorzy ówczesnych leksykonów geograficznych, przy czym remedium owo, w tym samym dziele – zacytujmy „Dykcyonarzyk geograficzny” Laurence’a Echarda – raz nazwane jest *quina* (Echard 1782: I, 26), a raz, *kinkina* (Echard 1782: II, 275). Z kolei w niektórych poradnikach medycznych, jak „Rada dla pospolstwa względem zdrowia Jego” (1785), mowa jest o *kwinkwinie*<sup>49</sup>.

„Dykcyonarz roślinny” jest niewątpliwie najpełniejszym i najrzetelniej opracowanym herbarzem tamtej epoki. Dowodzi rosnącego zainteresowania Nowym Światem ze strony polskich zielnikarzy, a owo zainteresowanie podzielali geografowie, choć już nie leksykografowie. W pewien sposób herbarz Krzysztofa Kluka dopełniają właśnie kompendia i podręczniki geografii wydane w tym samym czasie. Ograniczmy się do jednego tylko przykładu. Mimo długiej listy ziół amerykańskich Kluk nie uwzględnił jednego z najbardziej znanych gatunków: *koki*<sup>50</sup>. Tę lukę wypełnił wydany kilka lat wcześniej „Dykcyonarzyk geograficzny” Echarda, gdzie wzmiankowane jest *yerba mate*, ziele paragwajskie z drzewa podobnego do „Peruańskiego koku” (Echard 1782: II, 260). To samo dotyczy manioku, o którym wspomina „Dykcyonarzyk” („chleb z drzewa manioc”; Echard 1782: II, 132), a jeszcze wcześniej „Świat we wszystkich swoich częściach” Władysława Łubieńskiego („*mandyoka* – korzeń ogrodowy z którego Brezylianie robią chleb”; Łubieński 1740: 648).

Aby uzupełnić obraz amerykańskiej przyrody, odwołajmy się do innego dzieła Krzysztofa Kluka – „Zwierząt domowych i dzikich osobliwie kraiowych historyi naturalney początki i gospodarstwo” (Warszawa, 1779).

<sup>49</sup>„Kwinkwina iest kora drzewa Amerykańskiego, rosnącego w Państwie Peru; z tey lekarstwo dziwnie iest pomocne y skuteczne na febry” (Tissot 1785: II, 89).

<sup>50</sup>Koka była wzmiankowana znacznie wcześniej w piśmiennictwie staropolskim, bo pojawia się w już „Theatrum Swiata Wszytkiego”: „znayduie sie tam wiele ziela Coca /.../” (Botero 1659: cz. I, ks. VI, 307).

Obszerna lista zwierząt Nowego Świata obejmuje liczne gatunki amerykańskich wiewiórek; nietoperze (jak *nocnik amerykański*), *całokolce*, czyli jeże; zające; *tapirus* albo *danta*; „tur amerykański” (bizon); tamtejsze odmiany myszy (tu pojawi się *lotek*, którego zacytuje Samuel Linde w swoim słowniku, a także *świnka morska* i *prosięcokrolik*, czyli aguti); *amerykańska koza*; tamtejsze gatunki małp; mrówkojadów (*tamandua* albo *guacu*); pancerników (tu synonimy: *dasypus*, *armadyl*, *pancernik*); *mexykański lis* (chodzi o wilka meksykańskiego); *gornokot* czyli *pardalis*; *kot brazylijski* (puma); *wielbłądo-owca* („vigogna zwana”; Kluk 1779: 88); *wielbłądo-koza*; *ostropysk brazylijski* (*monodelphis*), a nadto manaty, leniwiec, *śmierdziuch* i *koaty*.

I ponownie, jak w wypadku „Dykcyonarza roślinnego”, tu także geografowie uzupełnili listę Krzysztofa Kluka, opisując takie zwierzęta, jak: „kozy wigońskie”, czyli wigonie (Wyrwicz 1773: 577); „koty na kształt tygrysów”, czyli jaguary (Wyrwicz 1773: 583); „żuki błyszczące”, czyli świetliki *cocuyo* (Mikucki 1776: 286); „ptaszek *kolibry* godny podziwu dla swej piękności” (Echard 1782: I, 60–61)<sup>51</sup>.

## Podsumowanie

Proces poznawania Nowego Świata przebiegał w Polsce nieco inaczej niż w Zachodniej Europie. Po znaczących dziełach kosmograficznych okresu Renesansu, aż do epoki Oświecenia, o Ameryce pisano bardzo niewiele. W wieku XVI Polska wniosła własny wkład do poznawania Ameryki (Jan Dantyszek), a noty o Nowym Świecie opracowywane przez profesorów Akademii Krakowskiej (Jana Schillinga z Głogowa, Jana ze Stobnicy, Mateusza z Szamotuł, Jana Hontera) były rozpowszechniane i komentowane w całej Europie. Publikacje epoki stanisławowskiej, wyrastając z ducha Komisji Edukacji Narodowej, stanowią kumulacją owej wiedzy: od kompendiów i podręczników geografii (Władysław Łubieński, Karol Wyrwicz, Antoni Mikucki, Franciszek Siarczyński), po encyklopedie („Nowe Ateny” Benedykta Chmielowskiego i „Zbiór potrzebniejszych wiadomości” Ignacego Krasickiego) i dykcjonarze (Michał Abraham Troc, Grzegorz Knapski). W wypadku herbarzy funkcję tę pełni „Dykcyonarz roślinny” Jana Krzysztofa Kluka. Przedstawione

<sup>51</sup> Nazwy zwierząt zawarte w polskiej wersji Giovanniego Botero, dowodzą, że w połowie XVII wieku polszczyzna nie przyswoiła jeszcze leksyki obejmującej faunę Nowego Świata. Oto garść przykładów z „Theatrum Swiata Wszytkiego”: *Iguana*, „zwierzę podobne jaszczurce” (Botero 1659: cz. I, ks. VI, 295); „*Tatusia*, zwana przez Hiszpanów *Armadilio* [pancernik]” (cz. I, ks. VI, 299); *Tamandoa* (mrówkojad); *Kerigoni* (opos); *Pigritia* (leniwiec); „Kameloty: tak zowią Hiszpani niektóre bestye podobne owcom, ale wielkie, y podobne twarzą do wielbłądow, tylko iż garbow nie mają” (cz. I, ks. VI, 309); „*.../* sie pasie niezliczona rzecz *Vicum* [wigoni] (są to zwierzęta, iakoby kozy dzikie), y *Guanachow* [gwanaków] *.../*” (cz. I, ks. VI, 306–307).



w niniejszym szkicu dzieła dowodzą jednak, że autorzy staropolskich zielników znacznie wcześniej niż osiemnastowieczni geografowie, encyklopedyści i leksykografowie dostrzegli i opisali Nowy Świat. Traktaty Marcina z Urzędowa, Wojciecha Oczko, Jakuba Kazimierza Haura, czy Szymona Syreńskiego, choć w wypadku „wątków amerykańskich” nie są dziełami oryginalnymi, to jednak, parafrazując Janusza Tazbira<sup>52</sup>, zbliżyły Sarmatów do Nowego Świata, a wiele egzotycznych amerykańskich roślin, drzew, kwiatów, warzyw, upraw i ziół wrosło w polski krajobraz.

### Teksty źródłowe

- ACOSTA, JOSÉ DE 2002. *Historia natural y moral de las Indias* (1590). Dastin Historia, Madrid.
- ALDROVANDI, ULISSE 1574. *Antidotarii Bononiensis, siue de vsitata ratione componendorum, miscendorumque medicamentorum, epitome*. Apud Ioannem Rossium, Bononiae. amshistorica.unibo.it
- ARTOMIUSZ, PIOTR; BIBER, JOHANN 1591. *Nomenclator, selectissimas rerum appellationes tribus linguis, latina, germanica, polonica, explicatas indicans. In usum Scholarum Borussicarum et Polonicarum. Cum Serenissimi Regis Poloniae gratia et privilegio ad decennium*, Andrzej Koteniusz, Toruń.
- BENZONI, GIROLAMO 1572. *La Historia del Mondo Nuovo* (1565). Ad instantia di Pietro [e] Francesco Tini, fratelli, Venezia.
- BOEMUS, JOHANN 1556. *El libro de las costumbres de todas las gentes del mundo y de las Indias, traduzido y copilado por el Bachiller Francisco Thamara*. En casa de Martin Nucio, Anvers.
- BOTERO, GIOVANNI 1595. *Relationi Universali*. Appresso gli heredi di Perin, Vicenza.
- BOTERO, GIOVANNI 1609. *Relatiae powszechne. Abo nowiny pospolite przez Iana Botera rozłożone na pięć części*. W Drukarni Mikołaja Loba, Kraków.
- BOTERO, GIOVANNI 1613. *Relatiae powszechne. Abo nowiny pospolite: Iana Botera Benesiusa. Rozłożone na pięć części*. W Drukarni Mikołaja Loba, Kraków.
- BOTERO, GIOVANNI 1640. *Relationi Universali*. Appresso I. Giunti, Venetia.
- BOTERO, GIOVANNI 1659. *Theatrvn Swiata Wszytkiego; Na Ktorem Europa, Asia, Afryka y Ameryka: Takze Narodow, Kraiow, Miast, Naicy obyczaie, Bogactwa, y insze przymioty są wystawione. / Po Włosku naprzod przez Iana Botera [...] Opisane: A potym z Włoskiego na Polski ięzyk [...] Przez W. O. Lencicyvsa [...] przetlumaczone, y do Druku Podane*. W Drukarni Dziedzicow Stanisława Lenczewskiego Bertvtowica, Kraków.
- CARDANI, HIERONIMI 1558. *De Rerum Varietate Libri XVII*. Per Matthaem Vincentium, Avinione.

<sup>52</sup> Zob. Janusz Tazbir „Sarmaci i świat” (Janusz Tazbir „Prace wybrane” tom 3, Universitas, Kraków 2001).

- DURANTE, CASTORE 1585. *Herbario nuouo... Con Figure, che rappresentano le vive Piante, che nascono in tutta Europa, & nell'Indie Orientali, & Occidentali*. Per Iacomo Bericchia & Iacomo Tornerij, Roma.
- ECHARD, LAURENCE; LADVOCAT JEAN BAPTISTE 1782. *Dykcjonarzyk geograficzny czyli Opisanie krolestw, prowincyi, miast, biskupstw, księstw, hrabstw, margrabstw, portow, fortiec y innych mieysc znaczniejszych w czterech częściach świata... po angielsku napisany przez Pana Echarda, Tom I–II*. W Drukarni Piotra Dufour, Warszawa. Tom I: [books.google.pl](https://books.google.pl/); Tom II: [books.google.pl](https://books.google.pl/); Tom III (1783).
- FALIMIRZ, STEFAN (FALIMIERZ) 1534. *O ziołach i o mocy ich (O ziołach y o mocy gich)*. Drukarnia Floriana Ungleriusa, Kraków.
- HAUR, JAKUB KAZIMIERZ 1679. *Ziemiaska generalna oekonomika obszerniejszym edycyey stylem supplementowana*. Typis Universitatis, Cracoviae.
- HAUR, JAKUB KAZIMIERZ 1693. *Skład abo skarbiec znakomitych sekretów oekonomiej ziemiańskiej*. W Drukarni Mikołaja Alexandra Schedla, Kraków.
- HUTTEN, ULRICH VON 1519. *Ulrichi De Hutten Eq. De guaiaci medicina et morbo gallico Liber unus*. Ex typis Petri Vidoue, Sub Scuto Basiliensi.
- HUYGEN VAN LINSCHOTEN, JAN 1598. *Iohn Huighen van Linschoten, His discours of voyages into ye Easte [and] West Indies*. Iohn Wolfe, London.
- JUNDZILL, BONIFACY STANISŁAW 1799. *Botanika stosowana czyli wiadomość o własnościach y użyciu roślin w handlu, ekonomice, rękodzielach, o ich Oyczyźnie, mnożeniu, utrzymywaniu według układu Linneusza*. W Drukarni Dyecezalney, Wilno.
- KLUK, JAN KRZYSZTOF 1779. *Zwierząt domowych i dzikich osobliwie kraiowych historyi naturalney początku i gospodarstwo, Tom 1*. W Drukarni JKM, U XX. Scholarum Pijarum, Warszawa.
- KLUK, JAN KRZYSZTOF 1786–1788. *Dykcjonarz roślinny : w którym podług układu Linneusza są opisane rośliny nietylko kraiowe dzikie, pożyteczne albo szkodliwe... ale oraz y cudzoziemskie, ktoreby w kraiu pożyteczne być mogły...* W Warszawie : W Drukarni J.K.Mci y Rzeczypospolitey u XX. Scholarum Piarum. Tom I (1786), Tom II (1787), Tom III (1788).
- LOS RÍOS, GREGORIO DE 1604. *Agricultura de Jardines, que trata de la manera que se han de criar, gobernar, y conseruar las plantas... por Gregorio de los Ríos*. Impreso en Çaragoça: por Carlos de Lauayen, y Iuan de Larumbe.
- ŁUBIEŃSKI, WŁADYSŁAW ALEKSANDER 1740. *Swiat we wszystkich swoich częściach większych y mniejszych, to iest: w Europie, Azyi, Affryce y Ameryce, w monarchiach, krolestwach, księstwach, prowincjach, wyspach y miastach, geograficznie, chronologicznie y historycznie okryslony [...]*, T. 1. Academia Societatis Jesu, Wrocław.
- MACIEJ Z MIECHOWA (MIECHOWITA) 1521. *Chronica Polonorum*. Hieronymi Vietoris Chalcographi, Cracoviae.
- MARCIN Z URZĘDOWA (URZĘDÓW) 1595. *Herbarz Polski to iest o przyrodzeniu zioł y drzew rozmaitych, y inszych rzeczy do lekarstw należących księgi dwoje*. W Krakowie, w Drukarni Lazarzowey.
- MATTHIOLI, PIETRO ANDREA 1555. *I Discorsi di M. Pietro Andrea Matthioli ne i sei libri della materia medicinale di Pedacio Dioscoride Anazarbeo*. Appresso Vincenzo Valgrisi, Vinegia.

- MATTHIOLI, PIETRO ANDREA; HÁJEK, TADEÁŠ 1562. Herbarz ginak Bylinář welmi užitečný, a figúrami [...] ozdobeny [...] na českau rčeč od [...] Thadeásse Hágka z Hágku přeložený [...]. Wytisstieno w Starém Miestie Pražském u Girzijka Melantrycha z Awentynu.
- MIKUCKI, ANTONI 1776. Krotkie Zebranie Geografii Naturalney, Polityczney Y Historyczney : Ku Pożytkowi Młodzi Szlacheckiey Uczącej Się W Konwikcie XX. Szkół Pobożnych Wydane. W Drukarni J. K. Mci y Rzeczypospolitey XX. Scholarum Piarum, Wilno.
- MONARDES, NICOLÁS 1571. Segunda parte del libro de las cosas que se traen de nuestras Indias Occidentales, que sirven al uso de la medicina. En casa Alonso Escriuano, Sevilla.
- MONARDES, NICOLÁS 1579. Simplicium medicamentorum ex Nouo Orbe delatorum, quorum in medicina vsus est... . Ex officina Christophori Plantini, Antverpiae.
- OZCKO, WOJCIECH 1581. Przymiot. W Drukarniey Lazarzowey, Kraków.
- RUSCELLI, GIROLAMO (PEDEMONTANUS, ALEXIUS) 1558. De' Secreti del reverendo donno Alessio Piemontese, prima parte divisa in sei libri... . In Lyone, per Theobaldo Pagano.
- SIENNIK, MARCIN 1568. Herbarz, to iest ziół tutecznych, postronnych y zamorskich opisanie [...] : teraz nowo wedle Herbarzow dzisieyszego wieku, y innych zacnych medyków, poprawiony: przydano Alexego Pedemontana Księgi ośmiory, o tajemnych a skrytych lekarstwiech. W Drukarni Mikołaiia Szarffenberga, Kraków.
- SPICZYŃSKI, HIERONIM 1542. O Ziolach tutecznych y zamorskich y o mocy ich, a kthemu kxięgi lekarskie wedle rejestru niżej nowo wypisanego wssem wielmi uzyteczne. Cracouiae apud Viduam Floriani Vnglerij.
- SYRENIUSZ (SYREŃSKI, SZYMON) 1613. Zielnik herbarzem z języka łacińskiego zowią, to iest opisanie własne imion, kształtu, przyrodzenia, skutków y mocy ziół wszelakich... . Kraków 1613. Ks. I–IV (Syreniusz 1613a); Ks. III–V (Syreniusz 1613b).
- THEVET, ANDRÉ 1558. Les Singularitez de la France antarctique, autrement nommée Amérique, & de plusieurs terres et isles découvertes de nostre temps... . Chez les héritiers de Maurice de La Porte, Paris.
- TISSOT, SAMUEL AUGUSTE ANDRE DAVID 1785. Rada dla pospolstwa wzgledem zdrowia Jego, Tom II. W Drukarni J.K. Mci i Rzeczypospolitey u XX. Scholarum Piarum, Warszawa.
- TURNER, WILLIAM 1568. The First and Seconde Partes of the Herbal of William Turner. Imprinted in Collen, by Arnold Birckman.
- WYRWICZ, KAROL 1773. Geografia Powszechna Czasow Teraznieyszych Albo Opisanie krótkie kraiów całego świata [...] : Z nayświeższych wiadomości, Kraiopisarzów, i Wędrowników Zebrana, Ku pożytkowi Młodzi Narodowey na szkoły publiczne. Wydana. W Drukarni Collegio Soc. Jesu, Warszawa.
- ZAPATA, LUIS DE CHAVES 1859. Miscelánea. Silva de casos curiosos (1595). En: Memorial histórico español, Real Academia de la Historia, Vol. XI, Madrid.

## Summary

The purpose of this article is to present an image of the American nature in the ancient Polish botanical and medical scientific literature, from herbaria of the age of Renaissance (Stefan Falimirz, Hieronim Spiczyński, Marcin z Urzędowa, Marcin Siennik, Wojciech Oczko), the seventeenth-century agricultural guides and farmers' almanacs (Jakub Kazimierz Haur) and herbaria (Szymon Syreński), up to "The Dictionary of Plants" by Jan Krzysztof Kluk, published in the second half of the eighteenth century. These herbaria, the most known in the Old Polish botanical literature, originate from three different ages, what allows to understand the process of learning and adoption in Poland of various kinds of herbs, fruits, vegetables, flowers and spices from the New World.